

## KRYSTYNA KNAPIK (Z D. JANKOWSKA) ur. 1931; Szmitków (powiat Sokal, województwo lwowskie)

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Wojna i okupacja
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Puławy; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Puławy, wybuch II wojny światowej, II wojna światowa, okupacja hitlerowska, Zagłada Żydów, Rosjanie, ulica Kazimierska, Holocaust

### Wojna i okupacja

W 1939 roku szkoła pod kościółkiem została zniszczona, na rogu stała apteka i to też zostało zburzone. Tam były gruzy, ruiny po tamtej stronie. Nie została w ogóle zburzona ulica Kazimierska, żaden budynek nie został zburzony w czasie działań wojennych. Nie została zniszczona ulica Skowieszyńska i Zielona. Natomiast tutaj, w centrum, od strony Wisły [tam gdzie była dzielnica żydowska], to było jedno rumowisko. W innych miejscach były oberwane budynki, ale tutaj na przestrzeni od ulicy Piaskowej do Biotu, to było zniszczone, a zostały te budynki po prawej stronie przy drodze do Radomia. Został zniszczony kościół, ale nie w 1939 roku, tylko w czasie działań w czterdziestym czwartym roku – tu jak była ta ofensywa na przyczółek tutaj na Wiśle, to został zburzony fronton kościoła, także przy remoncie pracowali jeńcy niemieccy. Oni byli w mundurach i mieli obozowe czapki na głowach. Cały ten cypelek został zburzony, zostały tylko ruiny. To się stało we wrześniu 1939 roku.

Z okresu okupacji przypominam sobie, jak granatowi policjanci szli od domu do domu przy Kazimierskiej, kazali zasłonić wszystkie okna, nikomu nie wolno było wyjść na zewnątrz, nie wolno było ruszyć firanką, bo powiedzieli, że jak tylko zobaczą gdzieś poruszającą się zasłonę, będą do okna strzelać i wtedy prowadzili Żydów, którzy szli z getta. Były getta w Kazimierzu, w Poniatowej, w Baranowie Sandomierskim i oni tędy, bo część transportowali pociągami, a część pieszo. Tutaj ta inteligencja żydowska, było sporo lekarzy, adwokatów. No, myśmy tam okiem przez dziurę w firance to oglądały. Straszne to było – z jednej strony z psami szli granatowi policjanci, szli Niemcy pod bronią, a nie wolno było wyrzeć, niczego podać. Z jakimiś tobołeczkami, z majątkiem na plecach szli pędzeni. To był pędzony tłum. Krzyki, okropne krzyki Żydów i Niemców, jednych płacz, a drugich krzyk, a nam kazali okna pozamykać i okna pozasłaniać. Ich pędzili z obozu "Ireny", pozbierali także puławskich Żydów i ich pędzili. Wszyscy szli piechotą, a samochody jechały przed i za. Tak jak pamiętam. To pędzenie ich przez ulicę Kazimierską - to ja tego nigdy nie zapomnę, I drugi przypadek – kiedy Niemcy w 1944 roku uciekali z tego terenu za Wisłę – to byli ci osiedleńcy, koloniści niemieccy, którzy współpracowali. Oni przed wojną byli Polakami, potem byli wpisani na listę folksdojczów, mieli tutaj swoje gospodarstwa i jak zaczęły się wschodnie rozruchy i postęp wojsk sowieckich, zaczęli uciekać ze swoim dobytkiem. Więc całą szerokością ulicy Kazimierskiej – od płotu do płotu, do tego

ogrodzenia folwarku instytutckiego, tego muru – szli, jechali wszystkim co było możliwe, krowy, kozy, świnie, wszystko to szło jednym ciągiem przy niemiłosiernym krzyku. To był taki jazgot, że tego to nigdy nie zapomnę. Bo to był płacz.

Data i miejsce nagrania	2003-10-06, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"